ROK IX

OREDOWNIK.

Nr. 90.

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: PM. Anielskiej Gustawa
Jutro: Znalez. św. Szczepana

Poznań, Sobota 2 Sierpnia 1879.

Wschód słońca 4.21, zach. 7.50.
Długość dnia 15 god. 30 min

Poznań, 1. sierpnia.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Z Miejskiej Górki donoszą „Kur.“, że tamtejszy obywatel p. Radziejewski podał prośbę do cesarza o pozwolenie ks. Ullrichowi wykonywania czynności duchownych, na którą jednak, będący jeszcze wtedy w urzędzie minister Falk, odmowną kazał wygotować odpowiedź.

Ks. Ullrichowi wytoczono zresztą w skutek denuncyacyi nowy proces, za ochrzczenie dziecka i słuchanie spowiedzi wielkanocnej, a sprawa ta musi być pilną, gdyż pomimo wakacyi sądowych wyznaczono termin na 8. bm.

— Dnia 29. lipca została w sądzie w Pile, wytoczona sprawa przeciw ks. Rostowi, wikaryuszowi z Uścia, oskarżonemu o wykonywanie „niedozwolonych“ czynności duchownych. Termin jednakże odroczony został, ponieważ sąd uznał potrzebę wezwania świadków, mających dowieść, czy ks. Rost istotnie tak wielkich dopuścił się przewinień.

Z Wągrowieckiego, 28. lipca. Znane jest zapewne Szanownej Redakcyi stałe moje przywiązanie do „Orędownika“, który dla tego, że prawdę pisze bez ogródki, stał się drugą połową mego życia. To przywiązanie moje wstrzymywało mnie często od przesełania wiadomości, chociaż prawdziwych, mogących jednak utwierdzić w mniemaniu, przez pisma nic więcej do pisania nie mających, rozszerzane, jakoby „Orędownik“ szczuł na panów. Na Boga! czy już nas mieszczan za tak ślepych mają, że nie widzimy, co się w około nas dzieje? Toć to na to się zanosi, tak że jak na Szląsku wyginie szlachta, a narodowość polska grzebać się musi z popiołów, przez lud rozgrzebywanych. Tym ludem, to my mieszczanie i chłopi, — nie dziw więc, że z bólu i trwogi wyrwie się skarga na tych, co jak brać starsza dobrym przykładem świecić nam winna. I my mieszczanie nie jesteśmy bez wielkich wad i błędów; — ale czyż to nie obowiązkiem wykształconych nam je wytykać? To nas nie zrazi, a choć „Orędownik“ w każdym numerze i cierpkich nieraz wyrazach gromi ozięblych, nagania próżniaków, wyrzuca marnotrawcom i pijakom, — my go kochamy. Choć godeł na przysporzenie czytelników nie wywiesza, wieje z niego miłość braterska, miłość pospolitego dobra; widna, że w imię Boże walczy za wiarę i ojczyznę, a walczy bez obłudy, bez pochlebstw, bez owijania rzeczy w bawełnę, —prawdą a pracą. Że prawda w oczy kole, stare to przysłowie; ztąd nieprzyjaciele. Gdyby ci, co się za brać starszą uważać pragną, również się miłością kierowali, pewniebyśmy sto razy się odwzajemnili; ale czemuż ta brać starsza, która tak pięknie o braterstwie przy wyborach prawić umie, nie okazuje tej życzliwości w postępowaniu? Niemca lub żyda mającego do dworu interes przyjmie się grzecznie i natychmiast—Polak długo czekać musi, zanim znajdzie przystęp, i po kilka razy za jednym interesem powracać musi, a przecież dla każdego pracowitego człowieka daremna strata czasu, to wielka i niepowetowana strata. Jak nie ma reguły bez wyjątku, tak i tu je znajdujemy, ale w tem właśnie bieda, że to tylko wyjątki.

Mówimy o tych, którzy niby popierają kupców i rzemieślników Polaków, a iloż to takich, co jak kukułki do cudzego ciągną gniazda. Zdaje im się, że taniej kupują towar, a nie wiedzą, że zawsze prawie bywają oszukani. Znam rzemieślników, którzy wyroby swoje daleko po za granicę powiatu odstawiają, a obcych przeważnie mają odbiorców (co dowodzi, że dobrze robią); — swoi dają robotę obcym. Nie dawno jechałem szosą ku kolei po za naszym powiatem i na pewnym cmentarzu widziałem stawiających nad grobem krzyż kamienny i żelazne ogrodzenie. Stawiali go obcy, choć mamy lejarnie żelaza Cegielskiego i Urbanowskiego, a na dobitek dowiaduję się od robotników, że wyroby kamienne brane od Krzyżanowskiego w Poznaniu! Nabyło się więc od gęsi wodę. Nazwisk podawać nie chcę, osobno je dla Redakcyi wymieniam, aby w razie potrzeby sprawdzić można na miejscu. Wiele podobnych dałoby się pisać rzeczy,—lecz nie chciałbym nużyć; dziś jednę tylko jeszcze rzecz poruszę z okazyi ogłoszenia „Dziennikowego“, o owym panu, co to przyjąwszy Niemca za urzędnika, zgodził się na prowadzenie rejestrów gospodarczych po niemiecku. Pan ten może jednak nigdy nie starał się o głosy ludu, nie chciał być jego przedstawicielem. Ale ja znam takiego, który, mniejsza o to gdzie, przez nas był obrany, w imieniu naszem przemawiał, a jednak przyjął urzędnika Niemca, choć przeszło 100 wyraźnie stu Polaków się zgłosiło i do tego kulturnika, któremu w Rawiczu, jak donosiła „Posenerka“ swego czasu, wyprawiono obiad i w dowód zasługi około szerzenia niemieckiej kultury, ofiarowano ze strony landwerferajnu honorową szpadę. Nazwisko podaję osobno Redakcyi, aby się o prawdzie dowiedzieć mogła. Nie dość na tem; rzemieślników lubi ów pan poseł obcych (ich nazwiska również Redakcyi podaję). Mularz—Niemiec, blacharz—Niemiec, kotlarz — Niemiec, ślósarz — Niemiec, szewc—Niemiec, bednarz—Niemiec, kupcy—żydzi, faktor żyd.

Jak pan ten traktuje swych roboczych ludzi pomijam; że się robotnikowi za zbieranie gałązek lub grzybów z zapłaty wytrąca, tego może wymaga gospodarski porządek, ale nie mogę zamilczeć, że gwałcenie niedzieli i świąt jest stale na porządku dziennym, bo gdy potrzeba to w największe święta każą ładować na wozy i jechać do miasta.

Takim jest postępowanie onego pana. A czyż może komu dziwno, że on i jemu podobni, a jest więcej takich, nie mogą pozyskać miłości ludu? Gniewacie się na „Orędownika“, że on wam lud burzy, a wy sami tracicie jego zaufanie przez niegodne braci starszej postępowanie. Nie chcąc być rozwiekłym, kończę dodatkiem, „że kto chce miłości ludu, sam go miłować powinien; kto chce mieć zaufanie, zasłużyć na nie powinien“,— a zasłuży na nie, kto odrzuciwszy pychę, wspiera pracą swoich, szanuje święta i nie trwoni majątku. Nie sztuka odebrać obszerny majątek w spadku, ale zasługą przysporzyć go i nie pozwolić z pod nosa wykupywać innym.

(Przyp. Red. Szanowny korespondent z łatwością zapewne dojrzy, żeśmy nie jedno z jego wyrażeń „złagodzili“, nie jeden na poparcie jego twierdzeń przytoczony dowód wykreślili. Nie uczyniliśmy tego z obawy przed kimkolwiek, ale z wyłuszczonej już przez nas zasady, że my tylko te karcimy błędy, które źle oddziaływając na lud, stają się publicznem zgorszeniem. Nazwiska nam nadesłane zachowamy w tajemnicy, nie podzielając gustu „Gońca“, który w straszliwem oburzeniu swem chce się rozkrzyżować jako pręgierz, na którymby nazwiska przestępującej zakon narodowy szlachty, przybijać można. Ten zaszczytny urząd narodowego egzekutora odstępujemy „Gońcowi“ z wielką przyjemnością).

Nowiny polityczne.

Niemcy. Kilkoletnia przyjaźń księcia Bismarcka z liberałami, widocznie głębsze niż sądzono, zapuściła w sercu kanclerskiem korzenie, gdyż książe wyrzekając się tylko takich ultrasów, jak Lasker lub Forckenbeck, pragnie z umiarkowańszych wyszykować sobie starą liberalną gwardyę, gotową zawsze iść w ogień rozpraw poselskich, na pierwsze skinienie żelaznego księcia. Ale że jak książę sam się w jednej ze swych mów wyraził, rząd za pojedyńczemi stronnictwami uganiać się nie może, tylko idąc swoją drogą czeka, czy te stronnictwa z własnej woli się z nim połączą, więc też i teraz książę za liberałami się nie ugania, tylko postarał się o umieszczenie w „Köl. Ztg.“, naczelnym organie liberałów, „natchnionych artykułów“, w których ta wyrocznia liberalna radzi swoim, nie sprzeciwiać się projektom księcia, jakie w sejmie przedłożone będą. Radę tę jako doskonałą powtórzył urzędowy „Prov. Corr.“, dodając ze swej strony, że umiarkowańsi liberali muszą się zszeregować w stronnictwo, zdolne zwalczać namiętną pozycyą Lasker ów i spółki. Otóż to. Księciu Bismarckowi jest potrzebny choćby mały oddziałek, którymby mógł powstrzymywać zbyt mu niewygodne wymagania Centrum i zachowawców. Takie ślepe narzędzie jest zawsze potrzebne pod ręką, bo nikt nie zna potrzeb i wymogów jutra. Tu przezorność księcia w jednaniu sobie sojuszników niezawodnie nie zbuduje zachowawców, ależ mogli przecież być na to przygotowani, że książę się z niemi szczerze nie połączy, boć powiedział w parlamencie otwarcie, że on jako rządzca kraju niema żadnych zasad ni przekonań, i opiera się na stronnictwach tylko, dopóki mu są dogodne. W dawnych latach książę nie wahał się próbować, czyby się i z socyalistów jaka podpórka wyciosać nie dała, ale wprędce dał temu pokój spostrzegłszy, że w nich niema ani dźbła jędrnego drzewa.

W puszce do listów liberalnej „Volks Ztg.“ znajdujemy taką uwagę: „Czy i wielu berlińskich policyantów wysłano do Kissingen, dla strzeżenia księcia Bismarcka, nie jest nam wiadomem, pewnem jest jednakże, że książę stale policyjną strażą jest otoczony“.

Dnia 10. bm. jedzie książę Bismarck do cesarza do Gasteinu.

— Powtarzają się pogłoski, że w wojennem ministerstwie pracują pilnie nad projektami, dążącemi do znacznego pomnożenia niemieckiej artyleryi. Uczeni wojskowi są podobno zdania, że szczególniej forty Północnego morza są za skąpo w działa zaopatrzone, przez co w razie wojny mogłyby być narażone na niebezpieczeństwo, skuteczniej ze strony nieprzyjacielskiej napaści.

Kiedy jednak rząd zdoła pomnożyć ilość swych dział nie jest jeszcze pewnem, ale już jest postanowionem, że cała jazda armii niemieckiej otrzyma zamiast pistoletów rewolwery, co znowu znaczne spowoduje wydatki. Chwała Bogu przynajmniej, że ostatnie doświadczenia wojenne, tak z czasów wojny moskiewsko-tureckiej, jakoteż z niecnych utarczek morskich, pomiędzy amerykańskiemi państwami Peru i Chili, przekonały rząd, że wielkie pancerniki nie są praktyczne, w skutek czego tylko mniejsze, a zatem mniej kosztowne okręta, budować każe.

— Na wojskowych okrętach niemieckich często zdarzają się nieszczęścia. I tak na okręcie artyleryjskim „Renown“, w Wilhelmshafen, pękło 30. lipca działo o wylocie 24 centnarowym, przy czem zostało zabitych 3 ludzi, 3 ciężko a 11 lekko rannych.

— W Osnabryku istnieją znaczne fabryki cy-

gar, których właściciele postanowili, powodując się kupiecką uczciwością, dopóty nie podrażać swych wyrobów, dopóki im starczą, nagromadzone przed uchwaleniem cła, zapasy tytoniu. Gdy zaś zapasy te się wyczerpią, fabrykanci o tyle mniejsze wyrabiać będą cygara, o ile cło od liści tytoniowych na każdej sztuce wynosić będzie. Tym sposobem cygara ich nie będą droższe, tylko mniejsze, i nikt nie będzie mógł zarzucić, iż się fabryki osnabryckie na cle zbogacić pragną.

— Pomiędzy wnukiem cesarza, księciem następcą tronu badeńskiego, a księżną Beatryksą, najmłodszą i najpiękniejszą córką królowej angielskiej, układa się podobno związek małżeński. Sama cesarzowa Augusta podjęła zeszłej wiosny podróż do Londynu, by prosić o rękę księżniczki angielskiej, dla wnuka swego. Jest to ta sama księżniczka, dla której pięknych oczu, książę Napoleon zaciągnął się do szeregów angielskich, w których tak okropną śmierć znalazł. Księżniczka serdecznie płakała na pogrzebie swego rycerza, ale przecież całe życie za zmarłym płakać nie można, gdy się jest młodą i ładną, a do tego księżniczką.

— Uniwersytet katolicki w Lowanium, w Belgii, sprawiedliwie ceniąc rzadką naukę i wysokie zdolności posłów Windthorsta i Reichenspergera, wymownych obrońców praw Kościoła, obdarzył ich honorowemi dyplomami doktorskiemi.

— Coraz liczniejsze skargi na bezczelne oszustwa lichwiarzy i wynikające z nich procesa zwróciły nareszcie uwagę rządu, na konieczność uchwalenia jakichś środków zaradczych, przeciwko lichwie. Prace komisyi parlamentarnej nad tą sprawą, już są blizkie końca, a urzędowa „Prow. Corr.“ zapewnia, że rząd poprze w parlamencie projekta komisyi, aczkolwiek nie można się spodziewać, by nowe prawo radykalnie usunęło lichwę, ponieważ na taki rezultat wiele jeszcze innych musi się złożyć warunków. W każdym razie nowe prawo uczyni zadość opinii publicznej, oburzonej tem, że wedle obecnych liberalnych praw sądy są zmuszone przytwierdzać wszelkie wymagania lichwiarzy, jeżeli tylko ci są tyle ostrożni, iż pilnie trzymają się litery prawa.

— W tych dniach umarł w Heidelbergu siostrzeniec cesarza, książę Wilhelm meklemburgski, w skutek rany otrzymanej w ostatniej wojnie niemiecko-francuskiej. Dawniejsze serdeczne stosunki księcia tego z dworem berlińskim oziębły się znacznie w ostatnich latach dla tego, że książę ożeniony z kuzynką swoją, córką księcia Albrechta pruskiego, z żoną swoją się rozłączył. Do umierającego przybyła tylko matka-staruszka.

Sprawy wschodnie. Z Carogrodu donoszą do „Aug. All. Ztg.“, że Keiredyn basza upadł głównie dla tego, że nie chciał przystać na „usunięcie“ byłego sułtana Murada, który już zupełnie wyzdrowiał, a zatem wedle praw mahometańskich winien być na tron przywrócony. Sułtan więc obecny, a brat Murada, otoczył się samemi ulubieńcami swemi, którzy zapewne nie będą się lękali popełnić zbrodni, jeżeli ona im znaczenie i wpływy zapewni.

— Moskale zmuszeni traktatem opuszczają pomaleńku Bułgaryą, klnąc tych niewdzięcznych Bułgarów, że się z wybawcami swymi rozstają bez łez, bez bram tryumfalnych i bez pożegnalnych uczt i obiadów. Istotnie to nie wesoło opuszczać milczkiem te wybawione ziemie, w których się tak dobrze żyło. Ale ostatecznie każda rzecz, choćby najlepsza, ma swój koniec.

— W Filipopolu o mało co nie przyszło 27. lipca do krwawych zamieszek z tej przyczyny, że mieszkańcy chcieli koniecznie w miejsce ściągniętego przez odchodzących Moskali sztandaru, wywiesić narodową chorągiew bułgarską. Sam ks. metropolita obstawał za tem, w końcu jednakże dali się Bułgarzy przekonać, że wymagania ich nie dadzą się pogodzić z warunkami traktatu berlińskiego, i zaburzenia zostały jakoś szczęśliwie zażegnane. Czy jednak na długo?

Francya. Ogólnie zadziwiało to prasę francuzką, że w spisie najwyższych dygnitarzy, którzy mają wziąść udział w uroczystości odkrycia pomnika Thiersa w Nancy, nie spostrzegano nazwiska prezydenta rzeczpospolitej. Chcąc zdziwieniu temu koniec położyć, ogłoszono, zapewne z woli rządu, wyjaśnienie, że następca Thiersa, tylko dla tego nie złoży należnego hołdu swemu poprzednikowi, by nie narazić siebie i miasta Nancy na odwiedziny nie miłych gości sąsiedniego kraju. Jest bowiem zwyczajem, że jeżeli naczelnik jakiego kraju udaje się w charakterze rządowym do jednego z nadgranicznych miast, przybywa tam natychmiast któren z dygnitarzy sąsiedniego państwa, by go powitać. A czyż jenerał pruski, przybywający do Nancy w czasie takiej uroczystości, dla powitania znajdującego się tam prezydenta, nie obudziłby w zebranych niemiłych wspomnień, przez co nawet spokój mógłby być zakłócony? Dla większej tedy pewności prezydent zostanie w Paryżu, a do Nancy pojadą tylko ministrowie.

Austrya. Minister Taaffe przekonawszy się, że lepiej mu będzie z Czechami rządzić, niż bez nich się obyć, postanowił uczynić im ustępstwa w sprawie, którą Czesi uważają za najważniejszą, tj. w szkólnictwie. Rząd tedy zgodził się poprzesadzać z uniwersytetu pragskiego profesorów Niemców na inne uniwersyteta, a opróżnione po nich miejsca poobsadzać Czechami. Rada szkólna krajowa ma być złożona nie jak dotąd z samych Niemców, ale po połowie z Niemców i Czechów. Gdyby zaś posłowie niemieccy w Radzie tej zasiadający, złożyć swych mandatów nie chcieli, rząd rozwiąże sejm czeski, i nowe przed jesienią rozpisze wybory.

Ustępstwa te będą tym zadatkiem dobrych chęci rządu, których Czesi wymagają, za nim wstąpią do wiedeńskiej Rady państwa.

Ziemie polskie. W Warszawie utrzymuje się pogłoska, że rząd moskiewski obawiając się, aby swoboda jakiej Polacy zażywają w Galicyi, nie budziła zazdrości w braciach ich pod moskiewskim zaborem, postanowił, jakimś choćby cieniem sprawiedliwości, srogość swych rządów złagodzić. Na miejsce gubernatora waszawskiego Kotzebuego, który zresztą jako światły człowiek, mniej był srogim od „nastajaszczego“ Berga, ma przybyć jenerał Niepokojczycki, Polak z rodu, ale nie z wychowania, który się zdolnościami wojennemi bardzo odznaczył w ostatniej wojnie. Według innych wiadomości car raczy zesłać do Warszawy samego „najukochańszego brata swego“ w. księcia Michała, by dać Polakom dowód, że uzyskali napowrót zaufanie carskie. W ziemiach zabranych zaś ma być zniesiony srogi ukaz z 22. grudnia 1865 r., zakazujący Polakom i katolikom ziemię nabywać. Co w tem prawdy, trudno wiedzieć. Tyle pewna, że ten „najukochańszy brat carski“ słynie w całem carstwie jako tępa głowa, nad którą w zupełności przewodzi żona jego, jakaś księżniczka niemiecka.

— Wieściom tem, zadaje kłam korespondent „Czasu“ który zapewnia, iż nic się nie zmieniło w gospodarce rządu w Polsce. Na wysokie stanowisko warszawskiego kuratora naukowego, zamianowano Moskała Apuchtyna, inżyniera z powołania, który o szkólnictwie nie może mieć żadnego wyobrażenia. Z pozwoleniem rządu ogłasza pewien Moskal pismo, w którem przemawiając niby to za zgodą z Polakami, stanowczo jednakże opiera się przywróceniu języka polskiego w szkołach, a to głównie z obawy, aby się liczni w Polsce Niemcy nie spolszczyli, a rząd z równą gorliwością moskwiczy nazwy polskich miast i wsi, z jaką jego sąsiedzi je niemczą. Najzabawniejszym dowodem mądrości rządu jest ten szczegół, iż troskliwy o byt moskiewskich fabryk, zakazał rząd zarządom kolei żelaznych w Polsce kupować wagony i lokomotywy w Berlinie lub Wiedniu, chcąc by je sprowadzali tylko z Moskwy. Ale cóż czynią fabryki moskiewskie? Oto same sprowadzają lokomotywy wiedeńskie lub berlińskie. które potem opatrzywszy stęplem, sprzedają znacznie za droższe pieniądze kolejom polskiem, jako swoje własne wyroby!

— Moskale puścili znowu po Warszawie pogłoskę, że car przyjedzie tam w końcu sierpnia na przegląd wojska.

Moskwa. Korespondent moskiewskiego pisma „Obszczoje Dieło“, wychodzącego w Genewie, nadzwyczajnie śmiesznie opisuje ostatnią podróż cara do Liwadyi. Dla zabezpieczenia życia drżącego ze strachu cara, pędził przodem cesarski pociąg, strojny w chorągwie i nocą silnie oświecony, w którym jednakże nikt nie jechał. Dopiero za nim biegł w cichości pociąg wiozący cara. Gdy pierwszy pociąg wbiegał na dworce kolejowe, witali go najpokorniej urzędnicy i deputacye mieszkańców, i dopiero po długiej chwili przekonywali się ze zdziwieniem, że kłaniali się pustym wagonom. A gdy nareszcie doczekali się przyjazdu cara, widzieli jak wystraszony przebiegał szybko koło nich, nie spojrzawszy nawet na składające mu korną czołobitność postacie. Na całej przestrzeni kolei spędzane gromady chłopów, musiały dniem i nocą strzedz drogi tej, by się nikt nie ważył do niej zbliżyć. Pobyt zaś cara w Liwadyi został mu uprzyjemniony samobójstwem młodego, zdolnego oficera,

---

Powieści wiejskie z Norwegii

Magdaleny Thoresen.

Niels z wyłamanego domu.

(Dalszy ciąg).

Noc rozciągnęła swe ciemności i zakryła tą zasłoną nieprzebitą góry i doliny, noc głucha i milcząca, a przecież dziewczyna pozostała w swem miejscu, nie wiedząc, co ma z sobą począć. W tem zapiał pierwszy na folwarku kogut; głos jego wśród tej ciszy rozległ się szeroko i donośnie; zdawało się, że kogut na nią zawołał: gotuj się do drogi! zimny dreszcz ją przeszedł, stanowcza zbliża się godzina. Zaczęła myśleć, jakby mogła dane słowo cofnąć, czyż to słowo wiązało ją nierozerwalnie? — pójdzie do niego, musi jej zwrócić dane przyrzeczenie, a potem co robić, sam Bóg ją natchnie—maż się upokorzyć? —niech i tak będzie. Postanowiła błagać o przebaczenie nie tylko ojca ale i macochę; ale przegnała zarazem ukryć swe nierozważne postąpienie. Ta myśl błysnęła jej jak gwiazda na ściemnionem niebie jej duszy i choć od czasu do czasu tę gwiazdę zakrywały chmury, rozpoznała ścieżkę, którą mogła się wyślizgać.

W tych tak krótkich nocach letnich w Norwegii niebawem na górach okazało się blade światełko, zwiastujące poranek, budzący ptaki na drzewie i po krzewinach, które z cicha świergocą swoję poranną modlitwę nim hałaśliwie i radośnie ku wstającemu słońcu podlecą, aby je śpiewem pełnej piersi powitać. Dziewczyna nagle powstała i udała się najkrótszą drogą do probostwa, by spotkać Nielsa i uwolnić się od danego słowa, ale znalazła się nagle na ścieżce, która obok zabudowań folwarcznych szła prosto ku domowi. Łatwo mogła tę dróżkę wyminąć, ale jej to na myśl nie przyszło, jeden tylko cel widziała przed sobą, odzyskać dane przyrzeczenie.

Właśnie kiedy uboczną ścieżką folwark wymijała, okazała się jakaś postać właśnie na jej drodze; stanęła jak wryta i zdawało się, że ziemia pod nią zadrżała, bo poznała swego ojca. Przez chwilę zbliżywszy się, stał przed nią milczący, chcąc, aby pierwsza rozpoczęła rozmowę, ale Sylwia nie miała słów na to, co ją w tej chwili głęboko poruszało i głośnym płaczem buchnęła. Ojciec szeroką ręką swą pogłaskał ją po twarzy i rzekł najłagodniej: „Co robisz po nocy po za domem moje dziecko?“ — Odetchnął ciężko i nie mógł nic więcej wyrzec. Pogłaskał ją raz jeszcze, wziął delikatnie jej rękę i zaprowadził do domu, gdzie usiadł i posadził ją koło siebie; jak martwa robiła, co chciał. Pomału przyszło do zupełnego wyznania nieroztropnego kroku przy łzach nieutulonego żalu.

Gdy się dobrze rozwidniło, pokazała się i macocha, i chociaż zbladła, kiedy się dowiedziała, co zaszło, i bolesne wspomnienie przejęło jej duszę, należała do wspólnej narady... Postanowiono, że wszyscy troje pojadą do kościoła, i że Knud po nabożeństwie rozmówi się z Nielsem i cały ten interes załatwi. Poczem usiedli do wczesnego śniadania; zaglądające jasne i wesołe słońce oknami oświeciło trzy twarze spokojne i uradowane. Od roku przeszło nie było w tym dworku tak miłego i cichego niedzielnego poranku, bo chociaż macocha z pokojem i uprzejmością spełniała zawsze obowiązki gospodyni, boleśnie jej było spotykać w każdej chwili nieubłaganą nienawiść pasierbicy. Sam ojciec czuł się mocno uciśnionym, widząc pokój domowy zagrożony burzą, mogącą wybuchnąć za lada słowem. Nagle, dziwnym i niespodziewanym cudem zabłysło dla wszystkich trojga nowe błogosławione życie zgody i miłości, i wszystko w rzewnej zajaśniało radości. Tylko po twarzy Sylwii lekka czasami przesuwała się chmurka, ile razy pomyślała o Nielsie.

Wprawdzie Knud podjął się całą rzecz załatwić, lecz czy będzie w stanie, czy nie będzie zapóźno; wszakże młodzieniec rozstał się z nią w tak dziwny sposób, jak gdyby biegł na śmierć. Sylwia usiłowała przywołać w swej pamięci twarz jego jasną i miłą, jak ją nieraz widziała przed sobą, chciała nawet ten obraz otoczyć temże samem światłem, które w tej chwili jaśniało w jej duszy — lecz usiłowanie to było daremnem. Działo się zupełnie przeciwnie; obraz ten zdawał się od niej usuwać coraz dalej i dalej, nakoniec zdawał się ginąć zupełnie jak mara nocnego widziadła.

(Dalszy ciąg nastąpi).

który oskarżony o zbrodnią zbyt łagodnego obchodzenia się z podwładnymi sobie żołnierzami, w samym pałacu carskim w łeb sobie strzelił.

Korespondent tenże na końcu wypowiada sąd o carze: Sołowiew nie zabił go wprawdzie, lecz zniszczył w nim ostatki ludzkiego jestestwa, które jeszcze przed tem posiadał. Obecnie na moskiewskim tronie siedzi śmieszny szczątek niedawno jeszcze potężnego władzcy. Ciekawem by też było porachować, co kosztują zubożałą Moskwę wszystkie środki ostrożności, celem strzeżenia jego przestraszonej cesarskiej mości podejmowane, co kosztują jenerał-gubernatorowie z kancelaryami, legionami szpiegów, żandarmów, stróży — co kosztuje taka przejażdżka do Liwadyi, kiedy na 600 wiorstach mikołajewskiej kolei spędzono dla ochrony cara 6 tysięcy chłopów itd. Obliczywszy wszystko zawołać trzeba: „O jakże drogiem jest życie cara."

Anglia. Zawarty z Afganistanem pokój przypieczętowany nareszcie został wjazdem angielskiego poselstwa, do stolicy tego państwa Kabulu. Poselstwo to wjechało do miasta 24. lipca i zostało świetnie przyjęte. Ustawione w szeregach wojsko afgańskie salutowało, muzyka grała hymn narodowy angielski, działa grzmiały. Mnóstwo ludu przypatrywało się Anglikom spokojnie i z uszanowaniem. O 6. po południu poseł angielski wręczył pismo uwierzytelniające emirowi, który zachował się bardzo przyjaźnie i pytał o zdrowie całej rodziny królewskiej, wyrażając żal swój ze śmierci cesarzewicza Napoleona. Anglicy tedy osiędą w Kabulu z wielkiem niezadowoleniem Moskali, którzy sami chcieli zająć to stanowisko

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne

Poznań, 1. sierpnia. Przypominamy członkom Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania, że w poniedziałek, tj. 4. b. m. o godzinie 8 wieczorem odbędzie się po raz drugi zwyczajne Walne Zebranie w lokalu Towarzystwa Przemysłowego. Spodziewamy się, że członkowie licznie się zbiorą, a przynajmniej tylu, ilu koniecznie potrzeba do stanowienia obrad; gdyż jak wiadomo, na zwołane na dzień 21. lipca Walne Zebranie zebrało się tylko 45 członków, i z tej też przyczyny zebranie odbyć się nie mogło, a taka niedbałość szkodzi tylko tak użytecznemu Towarzystwu i na stratę je naraża.

— * **Najwyższy** trybunał wydał ważny wyrok dla publiczności, zakupującej towary u zamiejscowych kupców. Wiadomem jest, że dla zniewolenia publiczności do zakupna towaru oświadczać zwykli kupcy, iż gdyby zakupiony towar się nie podobał, lub okazał się niestósownym, chętnie takowy na inny towar wymienią. Otóż najwyższy trybunał orzekł, iż sprzedaż towaru z taką umową wymiany uważać należy jako kupno na próbę, skutkiem czego nabywca towaru, który mu się nie podoba, nie potrzebuje zamieniać na inny, lecz ma prawo, odesławszy go kupcowi, żądać zwrotu danych za niego pieniędzy. Wyrok ten zagrodzi drogę oszustwa tym kupcom zamiejscowym, którzy przez szumne ogłoszenia łowili niedoświadczonych na wędkę, przesyłając im za tanie niby pieniądze towary bez żadnej prawie wartości.

— * **Zabawy.** Jutro w niedzielę odbędzie się w parku Wiktoryi zabawa Towarzystwa „Stelli" w połączeniu z dokończeniem gry fantowej. Początek zabawy o 3 godzinie po południu. — W Szamotułach urządza także w niedzielę Towarzystwo Przemysłowe zabawę letnią do boru Piaskowa o godzinie $1^1/_2$ po południu.

— * **„Dzien. Pozn."** zapewnia, że pp. profesor Rymarkiewicz i Kozłowski podali skargę kasacyjną do najwyższego trybunału berlińskiego, na wyrok tutejszego sądu apelacyjnego, skazującego ich na karę, a Towarzystwo Oświaty Ludowej na zamknięcie. Sprawa ta i sąd nasz o niej znany jest naszym czytelnikom z dawniejszych artykułów, jakie w naszem piśmie umieszczaliśmy.

— * **Dawniejszą** posiadłość młynarza Reicha, leżącą tuż przed Berlińską bramą, nabył p. Jan Reuz z Krakowa, i urządza w niej ogród publiczny i teatr letni dla sceny polskiej. Śmiałemu przedsiębiorstwu temu życzymy jak najlepiej, ale wątpimy, by teatr polski, który nawet zimą w lokalach bezpłatnie mu oddanych, podobno się nie opłaca, mógł latem jakiekolwiek prywatnemu przedsiębiorcy przynieść korzyści. Chyba cudem jakim sprawdzi się przysłowie: że śmiałemu wdzięczy się fortuna.

— * **Rada miejska** postanowiła na wtorkowem posiedzeniu udzielić 300 mk. wsparcia niemieckiemu towarzystwu przemysłowemu, dla wysłania kilkunastu rzemieślników na wystawę przemysłową w Berlinie, a odroczyła rozpatrzenie podobnego wniosku Towarzystwa Przemysłowego polskiego, ponieważ burmistrz Herse oświadczył, że magistrat nie mógł jeszcze nad tym wnioskiem żadnej powziąść uchwały, dla tego, że dopiero tegoż samego dnia w południe wniosek ten magistratowi przesłany został.

Z naszej własnej tedy opieszałości wniosek nasz został odroczony, co jest zawsze niekorzystnem, bo nie wiadomo, jak prędko dostanie się pod obrady Rady miejskiej, a cała sprawa bardzo się tym sposobem przewlecze.

— * **Pisma nasze** na największe narażone są przykrości, a częste procesa i koszta przez to, iż korespondenci lub czytelnicy niedokładne lub zgoła fałszywe przysyłają im nie rzadko wiadomości. Z powodu ostatniej naszej korespondencyi „z nad Noteci", spotykają nasze pismo dotkliwe wyrzuty, które i w „Kuryerze" odgłos znalazły, a „Dzien. Pozn.", jak „Pos. Ztg." pisze, magistrat zamyśla wytoczyć proces za to, iż na wiarę dwóch tutejszych wyborców miejskich umieścił wiadomość, iż urzędnik magistracki nie chciał umieścić ich nazwisk w listach wyborczych, i miał powiedzieć — co jest istotnie zgoła nieprawdopodobne — że każden wyborca Polak, któryby na swojego śmiał głosować, podwójnemi podatkami będzie obciążony. Jakież istotnie wyobrażenie miałby taki urzędnik o rozumie polskiego wyborcy, gdyby mu takie baśnie śmiał prawić?

— * **W środę** aresztowano w mieście naszem człowieka, który wyłudzał jałmużny z fałszowanem świadectwem, iż w pożarze utracił mienie swoje. Jegomość ten był w posiadaniu trzech surdutów, które niezawodnie nie na jego miarę u krawca robione były.

— * **Na odbytym** w Gnieźnie 28. z. m. jarmarku, płacono dobre ceny za konie i bydło. Koni było dość, ale i kupujących na nie nie brakło, ponieważ się nazjeżdżało wojskowych, poszukujących dobrych koni pod wierzch. Za bydło płacono wyższe ceny niż na ostatnim jarmarku.

— * **Na żwirowce** z Gniezna do Wreśni znalazł przed kilkoma dniami jeden z dozorców drożnych, w kupie żwiru, ukryte ciałko nowonarodzonego dziecięcia, które dłuższy czas musiało tam leżeć, bo było mocno nadpsute. Dotychczas nie wyśledzono, czy dziecko zostało zamordowane, i kto je tam porzucił.

* **Z Mogilnickiego** piszą do „Dzien. Pozn.", iż dwie własności polskie, które przeszły niedawno z rąk polskich w niemieckie, otrzymały na żądanie nowych właścicieli niemieckie nazwy. Są to: Rybitwy pod Pakością i Stawiska, przezwane od nazwiska swego właściciela porucznika Kunze „Kunzensee."

— * **W Kargowie** aresztowano w przeszłym tygodniu kobietę i mężczyznę, za fałszowanie pieniędzy, i odstawiono do sądu w Wolsztynie.

— * **Policya** berlińska chcąc o ile możności powstrzymać niemoralność, która się coraz bardziej w stolicy tej szerzy, rozporządziła, że lokale, w których usługują kobiety, muszą być o 11 wieczorem zamykane. W tak zwanych kawiarniach wiedeńskich, nie wolno po 10 wieczorem bywać kobietom, znajdującem się pod dozorem policyi, chociażby nawet towarzyszyli im mężczyzni. Pisma berlińskie zamieszczają, co dnia opisy samobójstw, zwykle z nędzy popełnianych, i wiadomości o częstych przestępstwach przeciw moralności.

— * **W Krakowie** wybuchła znowu 28. z. m. około 10 wieczorem petarda, pod straganem na placu Szczepańskim. Dwóch podrostków, których przechodnie wskazali jako sprawców, przytrzymała straż policyjna.

— * **W Krakowie** umarł w tych dniach Maurycy Gotlieb, zaledwie 23letni a już znakomity malarz. Syn niezbyt zamożnych rodziców, wykształcony pod kierunkiem Matejki, który go za najlepszego ucznia swego uważał. Gotlieb wsławił się obrazem przedstawiającym żydów modlących się w bóżnicy. Chociaż żyd z urodzenia i lubujący się w obieraniu do swych obrazów szczegółów z żydowskiego życia w Polsce, na przedmiot swego ostatniego, niedokończonego obrazu, obrał sobie „Chrystusa każącego w bóżnicy". Mówią, że obraz ten zakupiony do Warszawy, sam Matejko chce za zmarłego dokończyć. Szkoda młodego życia, które krajowi — Gotlieb czuł się i uznawał Polakiem — tak wielkie rokowało nadzieje.

Dortmund, 29. lipca. Szanowny Redaktorze! Czytając różne korespondencye w „Orędowniku" a z Dortmundu żadnej, umyśliłem skreślić parę słów z prośbą, aby ją Szanowna Redakcya umieścić zechciała. Cieszy nas to bardzo, gdy nie raz czytamy, że się Polacy łączą w różne stowarzyszenia, aby żyć w zgodzie i jedności i mamy sobie za zaszczyt, iż możemy do kraju dobre donieść wiadomości o naszem tutejszym towarzystwie polskiem „Jedność". Dzięki Bogu trzymamy się mocno, aby nie upaść, a zdarzy się czasem, iż jaki niezdrowy członek odpadnie, to nic nie szkodzi, drugie zdrowe członki przynajmniej nie zarażą, ale mamy nadzieję, że i te chore członki, przyszedłszy do zdrowia, przyłączą się znowu do nas. Kółko nasze trzyma się dobrze, gdyż mamy gorliwych zarządzców, a szczególniej gorliwością oznacza się podskarbi „Kółka" p. Rendzewicz, gdyż udzielił nam lokalu w mieszkaniu swojem, w którem miewamy swoje zebrania co niedziele. Za jego staraniem i gorliwością sprawiliśmy też sobie śliczną chorągiew, która swoją wspaniałością zdobi wszystkie towarzystwa katolickie w Dortmundzie.

Mieliśmy sobie za zaszczyt być w poniedziałek 28. lipca na nabożeństwie żałobnem za zmarłego śp. Biskupa paderborneńskiego, ks. Konrada. Nasz podchorąży i marszałkowie byli przybrani w cząpki prawdziwie polskie, czerwone rogatki z barankami, co zwracało uwagę wszystkich na naszą chorągiew i naszych Wiarusów. Nie mogąc się dosyć wywdzięczyć naszemu kochanemu podskarbiemu p. Rendzewiczowi, który chociaż przeszło 20 lat w Dortmundzie mieszka, a nie stracił ducha polskiego, ale sam nim do głębi serca przejęty, stara się go usilnie w niektórych oziębłych Polakach ożywić, składamy mu w dniu jego urodzin, przypadających na 1. sierpnia, najszczersze powinszowanie:

Już zajaśniał dzień radości, Twego urodzenia,
W którym z serca wesołości, ślemy Ci życzenia.
Przyjmij Bracie nasz kochany głos serca polskiego,
Przyjmij serdeczne życzenia wśród ludu obcego. —
Czwarty rok nam służysz, „Kółko" nasze słynie,
W cierpliwym pocie czoła praca Twoja płynie,
Żyj nam w zdrowiu jak najlepszem, a siłami Twemi
Prowadź nas w tej drodze przykrej cnotami polskiemi.
Żyj wesoło w pomyślności w gronie naszych braci,
Niech żaden z nas przychylności ku Tobie nie traci,
Niech Bóg doda cierpliwości i sił do Twej pracy,
Niech się cały świat zadziwi, co znaczą Polacy. —
Drogi nasz Solenizańcie, Tyś nam jest obrazem,
Jak się łączyć, jak się kochać, jak pracować razem,
Przyjm te serdeczne życzenia w dniu urodzenia Twego
Gdyż pochodzą z głębi serca Wiarusa godnego.

W. L. F. R. E. O.

— * **Submisye.** Dnia 5. bm. o godz. 10 przed południem będą publicznie sprzedawane na podwórzu załogowego lazaretu, różne stare narzędzia i materyały budowlane.

— Na zadzierżawienie resztek chleba razowego, jakie chorzy żołnierze przynoszą ze sobą do lazaretu, i to aż do 31. marca przyszłego roku, można podawać piśmienne i zapieczętowane oferty aż do 6. bm. wpół do 11 do południa, do biura załogowego lazaretu przy Królewskiej ulicy 2, gdzie i warunki codziennie przejrzeć można.

— Celem dostawy: chleba, mięsa, wiktuałów, paszy dla koni, drzewa i słomy na posłanie dla 10 dywizyi wojska, liczącej udział w tegorocznych ćwiczeniach wojennych, trwających od 30. sierpnia do 17. września, i to: pod Bukiem, Jarocinem, Ostrowem, Odolanowem, Pleszewem i Kotlinem, jako też celem dostawy wozów dla przewożenia wszelkich tych artykułów z magazynów do obozów, jakoteż dla towarzyszenia wojskom w marszu, odbędzie się termin 8. bm. o 10 do południa, w biurze intendentury 10 dywizyi, przy św. Marcinie 42. Oferty należy przesyłać opieczętowane i franko do tejże intendantury, gdzie i warunki przejrzeć można.

— Aż do 11. bm. 10 do południa można do tutejszego zarządu trenowych składów (Train Depot) 5 korpusu armii przesyłać oferty: na 1) pokrycie północnej strony dachu, na remizie nr. 1, i 2) na dostawę 24 okien, do remizy nr. 3. Piśmienne, zapieczętowane i ofrankowane podania, należy przesyłać do biura tegoż zarządu, gdzie codziennie od 8 do 12 i od 3 do 6 warunki przejrzeć można.

— Dyrektor krajowej stadniny w Sierakowie ogłasza termin na 30. sierpnia 10 do południa, celem dostawy 3 tysięcy centnarów siana najlepszego gatunku. Do dnia tego należy składać oferty piśmienne. Warunki można przejrzeć tamże lub za wynagrodzeniem odpis z nich otrzymać.

— * **Wystawa** pszczelnicza i ogrodnicza i Walne Zgromadzenie Galicyjskiego Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego w Jarosławiu dnia 18. 19. 20. i 21. września 1879 r.

(Dokończenie).

Oprócz działu pszczelniczego i ogrodniczego Wystawa w Jarosławiu obejmować jeszcze będzie okoliczny przemysł domowy, a mianowicie: snycerstwo, koszykarstwo, garncarstwo, a nadto okazy królików i nasion zbożowych. Co się tyczy ostatniego działu, do takowego przyjmowane będą tylko okazy z 4ch sąsiednich powiatów tj. Cieszanowskiego, Jarosławskiego, Łancuckiego i Przemyskiego. Do rozszerzenia wystawy i na te działy czuje się tak Komitet wystawowy, jakoteż i Zarząd Centralny Towarzystwa spowodowany powszechnem życzeniem i uchwałą

członków, zapadłą na walnem zgromadzeniu. Nagrody będą udzielane w dyplomach honorowych, medalach srebrnych i brązowych, tudzież w listach pochwalnych i pieniądzach. — Co się dotyczy działu nasion i produktów uprasza się o łaskawe oznaczenie: ile i po jakiej cenie ma wystawca do pozbycia, gdyż w ten sposób ułatwi się sprzedaż i kupno. Na wszystkich zaś przedmiotach powinna być umieszczona kartka z nazwiskiem wystawcy, tudzież nazwa i opis przedmiotu z podaniem ceny, za którą może być nabyty.

Chcący wziąść udział w Wystawie, raczą się zgłosić najdalej pod koniec sierpnia do Komitetu wystawowego w Jarosławiu z podaniem ilości okazów i żądanej przestrzeni. Miejsce na wystawie udzielone będzie bezpłatnie, jak również Komitet zajmie się ustawieniem nadesłanych wcześnie okazów bezinteresownie; koszta wszakże jakiegoś szczególniejszego ustawienia lub dekoracyi będzie obowiązany ponieść sam wystawca.

Okazy wystawowe muszą być wysłane tak, ażeby co najpóźniej dnia 16. września znajdowały się w Jarosławiu.

Zarząd Centralny Towarzystwa postara się o zniżenie cen kolejowych, tak dla osób biorących udział, bądź w wystawie, bądź w walnem zgromadzeniu, jako też i dla przedmiotów na wystawę przeznaczonych.

O karty uczestnictwa, uprawniające do korzystania ze zniżonych cen kolejowych, należy się udawać do Zarządu Central. Galicyjskiego Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego we Lwowie ulica Łyczakowska 93; we wszelkich zaś sprawach dotyczących wystawy należy odnosić się wprost do Komitetu wystawowego w Jarosławiu na ręce p. M. Kozłowskiego.

Program Walnego Zgrom. będzie później ogłoszony w „Bartniku postępowym". Kto z członków Towarzystwa życzyłby sobie wystąpić z wykładem na Walnem Zgromadzeniu, — o co zresztą bardzo prosimy — raczy się zgłosić do Zarządu Centralnego Galicyjskiego Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego we Lwowie najpóźniej do 1. sierpnia r. b., podając tytuł i treść rozprawy.

Hr. Wl. Koziebrodzki, prezes komitetu wystawy. *Dr. T. Ciesielski*, prezes Towarzystwa.
M. Kozłowski, sekretarz komitetu wystawy. *M. Krypiakiewicz*, sekretarz Towarzystwa.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności)

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 1. sierpnia

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogra[illegible] [illegible] mrk.	fen.	średn. mrk.	fen.	pośled. mrk.	fen.
Pszenicy	10	10	9	50	9	20
Żyta	7	10	6	90	6	70
Jęczmienia	7	–	6	60	6	30
[illegible]	7	50	7	20	7	10
Grochu do gotowania	—	—	—	—	—	—
— na paszę	—	—	—	—	—	—
Wyki	—	—	—	—	—	—
Kartofle	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	11	15	10	90	10	20
Rzep	11	20	10	35	9	35

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral Wypowiedziano 00,000 litrów cena wypowied. 52,20 mk.

na sierpień 52,20 mrk., wrzesień 51,90 mrk., październ. 50,20 mrk., listopad 48,90 mrk., grudzień 48,50 mrk., styczeń 00,00 mk.

Kapitały, z dnia 31. lipca.

Poznańskie listy zastawne	98,50.
Poznańskie listy rentowe	98,80.
Austryjackie banknoty	176.25.
Rosyjskie banknoty	212,75.

Wrocław, 31. lipca. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów [illegible]		[illegible]		[illegible]	
Pszenica biała	[illegible]	[illegible]	18	[illegible]	[illegible]	[illegible]
— żółta	19	[illegible]	18	[illegible]	[illegible]	—
Żyto	15	—	14	[illegible]	[illegible]	10
Jęczmień nowy	14	[illegible]	13	[illegible]	[illegible]	10
Owies	13	40	12	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Groch	16	—	15	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Stałe ceny targowe ustanowione przez komisyą handlową na rzep i rzepik.						
[illegible]	—	—	19	50	[illegible]	—
Rzepik zimowy	22	—	20	50	[illegible]	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Lnica	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	—	—	—	—	—	—
Siemię konopne	—	—	—	—	—	—

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 4. sierpnia w Szamocinie; dn 5 w Kobylinie, Kopanicy, Czarnkowie; dn. 6 w Obrzycku; dn. 7. w Dolsku, Wysoce; dn. 8. w Łopiennie, dn. 12. w Koźminie, Mosinie, Pniewach, Zaniemyślu, Sulmierzycach, Wolsztynie, Mroczy, Trzemesznie; dn. 13. w Jarocinie, Jutrosinie, Kępnie, Wielichowie; dn. 14 w Solcu; dn. 16. w Bninie; dn. 18. w Pile; dn. 19. w Kębłowie, Piaskach, Ostrorogu, Czerniejowie.

Nakładcza Dr. Roman Szymański w Poznaniu — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.